

## Wyzwanie Macrona

Emmanuel Macron poprzez konferencję o przyszłości Europy będzie starał się przeprowadzić własną agendę reform wielu polityk UE, często niekorzystnych dla Polski ze względu na nasze wewnętrzne interesy i wybory geopolityczne – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Prezydent Francji jest człowiekiem wielu pomysłów. Oprócz idei suwerennej Europy czy mózgowej śmierci NATO wysunął także pomysł konferencji o przyszłości Europy. Konferencja, która uzyskała status projektu nowej Komisji Europejskiej i polityczne błogosławieństwo Paryża i Berlina, ma się rozpocząć już na początku przyszłego roku. Czy stanie się otwarciem nowego etapu reformy UE?

Niektórzy uznają, że młyny w Brukseli muszą zawsze coś mieć, dlatego teraz wrzucono w ich tryby kolejny pozorny projekt. Czy jednak tego samego nie mówiono kilkanaście lat temu, kiedy padł pomysł zwołania Konwentu Europejskiego, który wbrew pierwotnym założeniom wypracował gotowy projekt traktatu konstytucyjnego? Także teraz konferencja może posłużyć do reaktywacji francusko-niemieckiego duetu i wprowadzenia systemowych zmian w Unii tylnymi drzwiami. Warto uczyć się na dawnych doświadczeniach.

Te doświadczenia mówią, że przewodniczącym konferencji w żadnym wypadku nie może być Francuz ani Niemiec. W przeciwnym razie końcowe postanowienia zostaną, tak jak wtedy, podczas Konwentu, uzgodnione na tajnych spotkaniach w Paryżu albo Berlinie. Ważne jest także, by Polska nie powtórzyła błędów z czasów Konwentu i miała w sekretariacie i Komitecie sterującym konferencji własnych znaczących przedstawicieli.

*Konferencja zaproponowana przez Macrona może posłużyć do reaktywacji francusko-niemieckiego duetu i wprowadzenia systemowych zmian w Unii tylnymi drzwiami*

Poprzez konferencję Emmanuel Macron będzie się starał przeprowadzić własną agendę reform wielu polityk UE, z naszego punktu widzenia często niekorzystnych – ze

względu na nasze wewnętrzne interesy i wybory geopolityczne. Niektóre z jego planów (dotyczące klimatu, suwerenności cyfrowej i finansowej, migracji czy polityki zagranicznej) mają bez wątpienia poparcie Berlina, który chce odegrać w całym procesie rolę siły korygującej Macrona. Jednak coraz bardziej komplikująca się wewnętrznie polityka niemiecka może w decydującym momencie okazać się zbyt słaba. Z naszego punktu widzenia użycie konferencji jako sposobu sformatowania reformy unijnych polityk stanowi poważne wyzwanie. Od lat piętą achillesową polskiej polityki europejskiej jest rozregulowanie struktury naszego państwa w zakresie koordynacji tej polityki oraz systemu formułowania przez rząd

spójnych stanowisk negocjacyjnych w odniesieniu do reformy poszczególnych polityk unijnych. Tę słabość musimy czym prędzej przezwyciężyć – czasu mamy niewiele, a właściwie nie mamy go wcale.